

Może to idzie od pani Wałęskiej...

5 maja 2023

Ukraińcy robią się nerwowi, ofensywa, która miała ruszyć na wiosnę, słabo się materializuje, a to za sprawą coraz bardziej oczywistej relacji sił. Rosjanie przestawili produkcję na wojskową, mają dostęp do amunicji, a po drugiej stronie jest gorzej, nawet jeśli uwzględnić potencjał NATO. Sojusz od ładnych kilkudziesięciu lat odcinał kupony od pokoju i zaniedbywał zbrojenia. Nawet w Stanach Zjednoczonych pomimo całej supernowoczesnej maszyny kompleksu zbrojeniowego brak jest mocy przerobowych do szybkiego wzrostu produkcji.

<https://www.youtube.com/watch?v=jeLFcqB54HM>

Na Ukrainie wykrwawiają się tymczasem najbardziej patriotyczni Ukraińcy, ci właśnie, których oskarża się o nacjonalistyczne przypadłości. Pozostali zagłosowali nogami i znajdują się w bezpiecznej odległości od frontu, w Polsce, w innych krajach europejskich, jak również tutaj, w Kanadzie, gdzie całkiem sprawnych ukraińskich mężczyzn nie brakuje. Ukraińcy robią się więc nerwowi i zaczynają szukać winnych, bo rozejm może być gorzki. Mikhaïlo Podolyak wskazał niedawno na Stany Zjednoczone i ich kunktatorstwo. Wszak USA gwarantowały Ukrainie granice...

Ukraińcy coraz częściej zadają sobie pytanie, o co się biją. Wielu odpowiada; że o swoją ziemię, problem w tym, że globalistyczna elita, która ukraińskich patriotów zagrzewa do walki, „ziemi” nie traktuje „narodowo czy plemiennie”, lecz „korporacyjnie”; również tę na Ukrainie, gdzie megakorporacje już dzisiaj mają całkiem sporo, a prezydent Zełenski gotów sprzedać więcej zapraszając szerokim gestem BlackRock czy Vanguard do „inwestowania”.

Wychodzi na to, że narracja, którą jeszcze nie tak dawno

przypisywano „ruskim onucom”, jest niestety prawdziwa. Ukraina stoi w obliczu rozejmu, a to prawdopodobnie będzie oznaczało podział jej dotychczasowego terytorium.

Czy rozwiązaniem będzie jakiś polsko-ukraiński twór federacyjny, powiedzmy z Ukrainą do Kijowa, a może ze stolicą we Lwowie? To zależy od tego jak armia rosyjska będzie sobie radzić.

Na razie radzi sobie tak sobie, ale jak przyznają wszyscy dookoła, bardzo szybko się uczy; biorąc zaś pod uwagę głębię strategiczną Federacji Rosyjskiej, jej „zdolności sojusznicze” z wieloma państwami świata, fakt, że sankcje w żaden sposób nie wykończyły gospodarki Rosji, a wręcz przeciwnie, oraz to, że zmęczenie wojną bardzo wyraźnie na Ukrainie widać, no to może się okazać, że armia rosyjska chętna jest posuwać się dalej na zachód. Może nie „na Warszawę”, jak straszy sztandarowy buldog Kremla, były prezydent Miedwiediew, no ale powiedzmy do połowy obecnego terytorium. I co wtedy?

Czy Warszawa jest gotowa na taki wariant? Mądra polityka nie powinna palić mostów, a pozostawiać furtki do negocjacji, tymczasem Warszawa gra do jednej bramki i prawdopodobnie, jak wiele razy w nowoczesnej historii, będzie musiała zaakceptować to, co zostanie ustalone ponad jej głowami. Mamy jakiś mankament mentalny w myśleniu o sobie. Nie wiem, może idzie to aż od czasów pani Walewskiej, która dała Napoleonowi za darmo, bo i tak trzeba było spłacać sumy bająskie...

Nie wiem, czy to szlachecką deklasacją i spsieniem można tłumaczyć to nadszkanie i wiszenie u kłamki?

Ostatnie spory z Ukrainą wokół żywności też sporo obnażają, bo Warszawa bohatercko padła po trzech dniach embarga na przywóz żywności zza wschodniej granicy. A i tak wywołało to pomruki niezadowolenia w Kijowie.

Z przykrością można jedynie skonstatować, że ukraińscy politycy są wiele bardziej asertywnymi dużymi misiami, jeśli

chodzi o uprawianie polityki państwowej. Polskim elitom po prostu ktoś przetrącił kręgosłup i do tej pory jedynie nielicznym udało się go wyprostować.

Tak czy inaczej, wiadomo, że my Polacy z Ukraińcami musimy jakoś żyć, podobnie jak z Rosjanami, Czechami, Białorusinami. I powinniśmy mieć własną dalekosiężną wizję ułożenia tych stosunków; wizję, która najlepiej, jak tylko to możliwe zabezpiecza polski interes narodowy.

No, powinniśmy, ale nie mamy.

Autorstwo: Andrzej Kumor

Źródło: Goniec.net